№ 136 Dąbrowa Górnicza, Sroda 17 go Maja 1916 r. Rok II.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 1 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 60 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 16 maja.

Ciężka klęska Włochów w Tyrolu. Komendanci czwóraliansu mordercami.

Obłudne frazesy Sir Greya.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM i POŁUDNIOWO WSCHODNIM nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Walki działowe rozciągnęły się wczoraj na cały front i wzrastały wielokrotnie do wielkiej gwałtowności.

W odcinku wyżyny Doberdo wypróbowany pułk chebskiej obrony krajowej wtargnął na wschód od Monfalcone w rowy nieprzyjacielskie, wziął 5 oficerów i 150 żołnierzy włoskich z różnych pułków kawaleryi do niewoli i zdobył 1 karabin maszynowy. Nasza przedwczoraj uzyskana pozycya na zachód od San Martino mimo wszelkich wysiłków wroga została utrzymana i umocniona. 3 oficerów i 140 żołnierzy włoskich, 1 karabin maszynowy i wiele innego materyału wojennego wpadło tutaj w nasze ręce. Dzisiaj rano lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby na Kostanjevicę i inne wyraźnie oznaczone zakłady sanitarne, bez wyrządzenia szkody. Przy goryckim przyczółku mostowym pod Plava i w odcinku Tolmein artylerya nasza trzymała osłony nieprzyjaciela pod gwałtownym ogniem. Różne przedsięwzięcia piechoty na tym froncie dały nam w jeńcach 1 oficera i 116 żołnierzy. Na froncie karynckim wywiązały się również żywe walki działowe przy dobrych warunkach świetlnych, a pod Pontebba także walki naszej piechoty z oddziałami bersaglierów. W Dolomitach odrzuciliśmy kilka ataków włoskich na nasze pozycye na Col di Lana i Tre Sassi. W południowym Tyrolu wojska nasze, wsparte gwałtownem działaniem artyleryi, zajęły pierwsze pozycye nieprzyjacielskie na grzbiecie Armenterra, na południe od doliny Sugany, na wyżynie Vielgereuth, na północ od doliny Terragnolo i na południe od Rovereto. W tych walkach 65 oficerów, w czem 1 pułkownik, oraz 2,500 żołnierzy włoskich dostało się do niewoli, 11 karabinów maszynowych i 7 armat wpadło nam w zdobyczy. Latawiec nieprzyjacielski został zestrzelony.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Mniejsze przedsięwzięcia na różnych częściach frontu doprowadziły do wzięcia w niewolę pewnej liczby Anglików i Francuzów. Na zachodnim brzegu Mozy kilka słabszych ataków francuskich przeciw naszym pozycyom na wzgórzu 304 odparliśmy krwawo ogniem naszych armat, piechoty i karabinów maszynowych. Równego losu doznał atak, jaki wykonał nieprzyjaciel przeciw wystającej części naszych pozycyi na północ od Vaux-Eix-Blanzee i na południowy zachód od Combres.

NA WSCHODZIE i NA BAŁKANACH nic szczególniejszego.

Nota Austro-Węgier do neutralnych w sprawie rozbojów czwóraliansu.

WIEDEŃ 16 maja. (T.B.K.). Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało akredytowanym misyom zaprzyjaźnionych państw neutralnych okrężną notę werbalną, w której wskazuje, że storpedowanie szpitalnego okrętu „Elektra" nie było wcale pierwszym wypadkiem, iż nieprzyjacielska łódź podwodna zaatakowała spokojne okręty na wodach austryackich.

Nota przywodzi trzy wypadki, kiedy parowce bez ostrzeżenia zostały storpedowane i tylko dzięki zręcznym manewrom uniknęły zniszczenia. Rząd austro-węgierski nie podawał tych wypadków do powszechnej wiadomości, ponieważ nie były na szczęście połączone ze stratą okrętów, a ograniczył się jedynie na powiadomieniu rządu Stanów Zjednoczonych, który kwestyę wojny łodziami podwodnemi wysuwał dwukrotnie wobec mocarstw centralnych. Ze względu na gromadzenie się ataków na bezbronne, konwencyą Hagską szczególnie strzeżone okręty, oraz z uwagi, że państwa nieprzyjacielskie nie są zmuszone, jak się to rzecz ma z mocarstwami centralnemi, do obrony przeciw haniebnemu planowi wygłodzenia, niszczenie okrętów spokojnych, nieuzasadnione żadną miarą celami wojennymi, musi być przypisane tylko ślepej żądzy niszczenia. Takie objaśnienie znajduje całkowite potwierdzenie w storpedowaniu parowca austryackiego „Dubrownik", przeciw któremu przed południem w kanale Narenty wyrzucono dwie torpedy: pierwsza ugodziła parowiec w część sterową tak, że okręt przednią częścią szybko zaczął tonąć. Gdy zamierzał opuścić łodzie ratunkowe, eksplodowała druga torpeda, nadbiegająca z tej samej strony, co pierwsza. Z powodu eksplozyi 1 łódź ratunkowa została zniszczona. Na okręcie znajdowało się 19 osób załogi i tyluż podróżnych, między nimi 2 księży, kilka kobiet i dzieci. Trzy utopione kobiety wydobyto z wody i pogrzebano, 8 osób zaginęło.

Ajencya Stefani przyznaje zatopienie okrętu przez łódź podwodną, przydaną siłom morskim francusko-włoskim, dodaje jednak, że okręt był transportowcem, naładowanym materyałem wojennym. To doniesienie jest pospolitem kłamstwem i chce najwidoczniej usprawiedliwić zatopienie okrętu, który był małym lokalnym parowcem o pojemności 480 tonn i—rzecz oczywista—nie mógł mieć na pokładzie ani wojska ani materyału wojennego. Jeżeli podstępne ostrzeliwanie małego statku jest już samo przez się brutalnym gwałtem, niczem nieusprawiedliwionym, urągającym poczuciu ludzkości i prawu międzynarodowemu, to wyrzucenie drugiej torpedy na już tonący i otoczony łodziami ratunkowemi okręt, które miały na celu jedynie ocalenie osób, musi być nazwane rozmyślnem morderstwem.

Rząd austro-węgierski przeciwko tym zbrodniom, jakim równych tylko mocarstwa czwóraliansu dopuściły się w tej wojnie, zakłada najsurowszy protest.

OPOWIEŚCI MR. GREYA.

LONDYN 16 maja. W rozmowie z londyńskim przedstawicielem Chicagoskich „Daily News" oświadczył Grey, że przyrzeczenie, złożone przez Asquitha, iż Belgia i Serbia zostaną restytuowane, będzie dotrzymane. Anglia zawrze układy pokojowe tylko w porozumieniu z aliantami. Alianci walczą za wolność Europy i równouprawnienie cywilizacyjne. Prusy dążą do hegemonii Prus, co byłoby nieznośne. Pragniemy trwałego pokoju, który byłby rękojmią przeciw wojnie zaczepnej. Spory mogłyby przy dobrej woli być załatwiane przez konferencye międzynarodowe, Nieszczęście metody wojennej zostało ostatecznie stwierdzone w obecnej wojnie. Proponowana (?) przez Anglię konferencya albo Hagski sąd rozjemczy mogły były w ciągu tygodnia załatwić spór między Austro-Węgrami a Serbią i całe to dzisiejsze nieszczęście byłoby odwrócone. Niesprawiedliwość wytworzona przez wojnę dzisiejszą, musi być zamieniona na sprawiedliwość. Gdyby ludzie o zamiarach pokojowych do mnie przyszli, niechaj mi powiedzą, jakiego rodzaju pokój mają na myśli. Propozycye pokojowe, nie czyniące różnicy między sprawiedliwością a niesprawiedliwością tej wojny, byłyby nieskuteczne. Grey przeczył (!) następnie, jakoby przed wojną była jakaś koalicya przeciw Niemcom; wskazywał dalej na wynurzenia kanclerza Rzeszy, iż teraz nie może powrócić status quo ante, że innemi słowy niepodległość Belgii, Serbii i Czarnogóry miałaby być stracona, gdyby alianci nie mogli przyjść im z pomocą.

Grey mówił dalej: Na to wszystko my mówimy do Niemiec: wolność, nie t. zw. wolność, udzielona podbitym ludom jako jałmużna z ręki tyranii pruskiej; my też naprawimy wyrządzone niesprawiedliwości, o ile to da się zrobić.

Grey podniósł dalej, iż układ angielsko-francusko-rosyjski wcale nie był zwrócony przeciw Niemcom (!?) i miał tylko na celu utorowanie drogi do trwałego pokoju (Tartuffe!). Co się tyczy twierdzenia Niemiec, że Anglia jest jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju, oświadczył Grey: Nikt bardziej od nas pokoju nie pragnie, ale my chcemy pokoju, który oparty jest na sprawiedliwości i poszanowaniu prawa międzynarodowego. Grey zwracał się dalej przeciw zgoła nieprawdziwemu oświadczeniu Niemiec, iż Anglia na własną rękę pokój zawrze i że już pokój osobny z Niemcami rozważa i ma zamiar zostawić aliantów na lodzie. Grey zaprzeczył dalej stanowczo, jakoby Anglia chciała zniszczyć Niemcy, nareszcie zakończył: Władcy pruscy mają jedno tylko wyobrażenie o pokoju, a to chcą pokoju żelaznego, któryby przewagę niemiecką na inne narody nałożył; wolny naród umrze raczej, nim się podda takiej pysze; dlatego końca wojny dopóty nie będzie, dopóki ta pycha nie zostanie pobita. (A o Polsce ani słóweczka! P. R.).

Dokończenie depesz na stronie 4-ej.

Przemówienie p. Artura Śliwińskiego

podczas uroczystości 3-go maja w Warszawie.

Konstytucya 3-go maja, której 125-tą rocznicę świętuje dziś Polska, należy do tak epokowych w dziejach naszych wydarzeń, że chcąc ją w całej jej rozciągłości zrozumieć i ocenić, należałoby Ustawę Majową rozpatrywać nietylko przez pryzmat tego, co przynosiła współczesnym, ale nadto rozważać ją w związku z przeszłością, a następnie wykazać jej ślady i wpływy w dalszych dziejach naszego narodu. Historya nasza, przedstawiając często smutny i posępny obraz klęsk i spustoszeń jest jednocześnie przebogatym skarbem, w którym błyszczą niewygasłym blaskiem drogocenne klejnoty polskiego męstwa, rozumu i woli. Te same twórcze, życiodajne pierwiastki, które zawierała Ustawa Majowa, spotykamy w wielu poprzedzających ją aktach i zdarzeniach. Albowiem i w dobie swej największej chwały posiadała Polska znakomitych mężów, którzy przezierali przyszłość i widząc, co się dzieje w potężnej jeszcze Rzplitej, uderzali w dzwon trwogi i szukali środków zaradzenia złemu. Złota wolność szlachecka i praw polskich nierówność — zdawiendawna zatrważała najtęższe umysły. Już w jednym z monumentalnych dzieł naszych wieku XVI czytamy: „Prawdziwa wolność leży w powściąganiu złych myśli i występków, nie zaś w swawolności brojenia, co się komu podoba, ani w lekcejszem karaniu występnych. A przetoż mocarze, szlachta i osoby na urzędach będące, mają być cięższej karani, aniżeli ubóstwo, chłopstwo i ludzie od urzędów wolni"...

I dziś jeszcze dalecy jesteśmy od tak humanitarnego pojmowania prawa i takiego pojmowania wolności. A przecież słowa te wypowiedział w swojem wiekopomnem dziele „O naprawie Rzplitej" Andrzej Frycz Modzewski już w r. 1550-tym. A nie jest on bynajmniej wyjątkiem. Dążenie do naprawy ustroju Polski, trwoga o przyszłość kraju, obawy, o los pokoleń potomnych, dźwięczały niejednokrotnie w mowach sejmowych naszych posłów, hetmanów i królów, w spiżowych kazaniach Skargi, wreszcie w bogatej literaturze całych dwóch stuleci, poprzedzających ogłoszenie Ustawy Majowej.

Twórcy tej Ustawy, szukając sił narodu w samym narodzie, w jego odrodzeniu moralnem, społecznem i politycznem, złotemi ogniwami związali swoje czynności z wysiłkami tych, co dumę i chlubę dziejów naszych stanowią.

Związana nierozerwalnie z najpiękniejszemi zjawiskami przeszłości Konstytucya 3 Maja poucza nas na samym wstępie, że nad szczęśliwość osobistą i nad życie własne cenić należy egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu. A idee takie, jeżeli są istotnie wyrazem dążeń narodowych, nie przemijają w historyi bez śladu.

Dlatego też idei, którą reprezentowała Konstytucya 3 maja, nie mogły zdusić bratobójcze ręce Targowicy, ani jej zabić zdołała rozbukana zemsta północnego olbrzyma.

Było w tej idei coś z żywiołowego pędu rzeki, która napotkawszy nieprzezwyciężone przeszkody, skręca i innego szuka sobie łożyska, ale płynąc do morza, dążyć do swojego celu ani na chwilę nie przestaje.

To też nakaz Konstytucyi 3 maja zabłysnął niebawem na kosach chłopów polskich pod Racławicami i rozgłośnem echem zadźwięczał w pamiątkowym manifeście Kościuszki z pod Połańca. Ten sam nakaz brzmi nieco później w brawurowem tętnie piosenki, śpiewanej na ziemi włoskiej przez żołnierza polskiego, i widzialny jest w owej krwawej prędze, która na jedną chwilę zabarwiła wezbrane wody Elstery.

Umierali nasi bohaterzy, odchodziły w wieczność pokolenia, ale idea żyć nie przestawała.

To samo uczucie i ta sama wiara, która ożywiała najdzielniejszych twórców Ustawy, paliła się w sercach naszej młodzieży, kiedy w pamiętny wieczór listopadowy łuny pożarne zwisały nad Warszawą, a trzask wyważanych drzwi w pałacu belwederskim płoszył ze snu despotę i bezgranicznym napełniał go lękiem. Później jeszcze rok 1863, jego walki, wezwania i manifesty władz narodowych, wreszcie więzienia, szubienice i owe zbroczone krwią ojców naszych gościńce, wiodące w lodowate otchłanie Sybiru, były najlepszym tej idei wcieleniem.

Tą samą ideą natchnione były poczynania demokratów polskich w Epoce Wielkiej Emigracyi, kiedy na każde wołanie wolności tułacze polscy porywali się do do broni z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła"... darli się na barykady i walczyli jak lwy po wszystkich krańcach Europy. Dla tej samej idei prowadzone były w najtrudniejszych warunkach prace organizacyjne ostatnich dziesięcioleci, dla tej samej idei i dziś leją się krwi polskiej strumienie, zaś z krwawego wysiłku rodzi się sława polska, a w jej majestacie wkracza na widownię naszego życia nowa siła, która wyrosła z tego co boli i nowy, godny swych rycerskich przodków Polak, a imię jego — bohater... Wolna, niepodległa Ojczyzna jest celem, który przeszłość narzuca teraźniejszości i wyrąbuje drogi, prowadzące nas w przyszłość.

Więc, jeżeli jednym rzutem oka ogarniemy przestrzeń, dzielącą dzień dzisiejszy od owego pamiętnego dnia, kiedy w starej polskiej stolicy, w Warszawie, rozradowane tłumy ludu grzmiały wiwatami na cześć Konstytucyi Majowej, to się przekonamy, że pomiędzy wysiłkami jej twórców, a tymi, co przyszli po nich i swój czyn ofiarny złożyli na ołtarzu Ojczyzny, znowu najściślejszy wytwarza się związek. Zaś ta ciągłość narodowego wysiłku pozwala w uroczystym dniu żywić nadzieję, że przy rozbudzeniu woli narodowej i owo hasło, za które walczyli, cierpieli i umierali praojcowie nasi i ojcowie, owo tak drogie sercom polskim hasło „Jeszcze nie zginęła"... zakrzepło w twarde i dotykalne poczucie rzeczywistości — już trwa i zginąć nie może...

Znamienne słowa jen.-gub. Beselera.

Dnia 3-go maja udała się do p. jen.-gubernatora, von Beselera, delegacya, składająca się z ks. prałata Z. Chełmickiego, posła M. Łempickiego i p. Artura Śliwińskiego. Udali się oni, aby podziękować p. Beselerowi za pozwolenie udzielone na urządzenie obchodu. W imieniu delegacyi przemówił ks. prałat Chełmicki w następujące słowa: „Przyszliśmy podziękować Waszej Ekscelencyi za zaufanie położone w miłości spokoju i porządku ludności miasta Warszawy, a przedewszystkiem, że Ekscelencya uszanowałeś nasze uczucia narodowe, które w tym dniu żywiej biją, niż kiedykolwiek i nie bacząc na stan wojenny, dałeś nam możność ujawnić je na zewnątrz. Zapewniamy Ekscelencyę, że wdzięczność za to zachowamy w sercu".

Jenerał-gubernator na przemówienie to odpowiedział:

„Rozumiem najzupełniej, że w Polsce wspominają chętnie ogłoszenie konstytucyi 3 maja. Była ona ostatniem wielce obiecującem usiłowaniem, aby w Polsce zaprowadzić uporządkowane stosunki państwowe, a zrealizowanie jej stałoby się zapewne szczęściem dla Polski, może nawet dla Europy.

„Przebieg rozwoju historycznego stłumił nadzieję tę w zarodku. Udaremnienie jej zawdzięczano przeważnie Rosyi.

„Mości Panowie! Nie zamierzam tutaj prowadzić z Panami rozmowy politycznej; nie jestem ani upoważniony, ani też nie mam możności mówić z Wami o celach politycznych. Pozwólcie jednak, że zwrócę Wam uwagę na dwa punkty, które może zastosować będziecie mogli w Waszej działalności politycznej.

„Uprzytomnijcie sobie, że polityka jest sztuką osiągnięcia tego, co osiągnąć można i nie zapominajcie o tem, że trzeba ponosić ofiary, chcąc osiągnąć choćby pewną miarę swych celów politycznych.

„Następnie pamiętajcie o tem, że jak poszczególny człowiek musi zachować łączność z rodziną i ze swym narodem, tak i narody muszą umieć przystosować się do społeczności narodów lub państw, do których zamierzają się przyłączyć i z któremi zamierzają pracować wspólnie.

„A teraz M. Panowie życzę Wam udania się Waszego obchodu uroczystego. Osobistości, które objęły kierownictwo, dają mi rękojmię, że odbędzie się w porządku".

Jen. gub. Beseler miał się wyrazić o tej uroczystości na obradującym właśnie kongresie lekarzy w Warszawie: „Polacy, zwłaszcza komitet urządzający, nie zdają sobie sprawy, jak wielką przyjmują na siebie odpowiedzialność za dzień 3 Maja. W dniu tym rozstrzygnie się los Polski. Od uzdolnienia organizacyjnego, jakie w tym dniu się ujawni, zależeć będzie przyszłe ukształtowanie Polski".

Manifestacyjny pogrzeb por. Legionów Tadeusza Żulińskiego we Lwowie.

Godnie przyjmowało wczoraj miasto Lwów bohatera, co śladem ojców hen na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej, nad Styru wodami, kładł swe życie młode w imię najświętszej sprawy, ofiarnym zgonem je pieczętował.

W majestacie śmierci, ale zarazem chwały bohatera, na rodzinną wracał ziemię, by snem spocząć wiecznym. Gród nasz kresowy, ten pomnożyciel polskości, wczorajszym tłumnym udziałem w oddaniu ostatniej posługi, która przybrała rozmiary i charakter prawdziwej manifestacyi narodowej, stwierdził nie po raz pierwszy i w sposób najbardziej godny swą przynależność i służbę tej idei, której zmarły był najlepszym, najpiękniejszym wyrazicielem, bojownikiem najszlachetniejszym. Te tysiączne tłumy publiczności różnych stanów i zawodów, ten las chorągwi i sztandarów i godeł cechowych, te kwiecia żywego wiązanki z tłumu rzucane, ten imponujący pochód, jakiegośmy już dawno nie oglądali, to nietylko hołd, składany wielkiej, niezapomnianej wiecznie trwałej pamięci ś. p. Tadeusza, ale i tym karnym szeregom polskiej siły zbrojnej, których był jednym z twórców i organizatorów, zarazem tej myśli i hasłom, które je do życia powołały, na walkę świętą i wielką je śląc, po myśli przeszłości wskazań, z pamięcią na przyszłość promienną.

Solidaryzował się z niemi nasz gród, ich służbę i obowiązki na siebie przyjmował.

Niezwykły to był pogrzeb. W piękne, wiosenne wczorajsze popołudnie wynieśli towarzysze broni na barkach trumnę bohatera z dworca czerniowieckiego i ruszono w pochód.

Otwierały go męskie i żeńskie oddziały skautowe, za nimi szła młodzież gimnazyalna z profesorami, grupa gimnazyalistek, zakład naukowy p. Kistryna, cechy ze sztandarami, Towarzystwo strzeleckie, „Gwiazda", „Skała" i inne, dalej wieńce od Delegacyi N. K. N. z napisem „Jednemu z twórców armii polskiej", od Ligi Kobiet: „Bohaterskiemu spadkobiercy idei ojców" i Komendy Legionów: „Żołnierzowi polskiemu", wreszcie muzyka wojskowa, kompania honorowa wojska, prowadzona przez oficera, kompania honorowa legionistów, w końcu karawan ze zwłokami. Za najbliższą rodziną postępowała starszyzna legionowa z kap. Krzaczyńskim, delegat N. K. N. z Krakowa Eksc. bar. Konopka, lwowska delegacya N. K. N., Liga Kobiet N. K. N., reprezentacya Tow. uczestników powstania 1863 r., oficyalna reprezentacya oficerów załogujących obecnie armii austro-węgierskiej, reprezentacya oficerów armii niemieckiej, reprezentacye: Tow. dziennikarzy polskich, Związku sokolego, „Sokoła-Macierzy", Sodalicyi maryańskiej i towarzystw innych, a za tem wszystkiem różnorodny, skupiony i poważny tłum publiczności.

Takiego pogrzebu Lwów dawno nie oglądał. Poważne dźwięki wojskowej muzyki, uroczysty śpiew żałobny i zastęp szarych mundurów — to wszystko nadawało orszakowi jakiś rys majestatu. Złożony na czarnym, żałobnym rydwanie wracał na spoczynek bohater-zwycięzca w tryumfie śmierci. Wracał tak, jak ongiś Lach Serdeczny, jak Czarniecki, jak wracał później ks. Józef Poniatowski. Nicodrodny syn swoich wielkich ojców, wracał po trudach w promiennej glory, choć na marach. I snuł się ów żałobny orszak na tysiące obliczany, oblany blaskami słońca wiosennego, rósł coraz bardziej i potężniał, oddając cześć ostatnią polskiemu bojownikowi.

Zatrzymano się przed pomnikiem A. Mickiewicza, okolonym szpalerem skautów i młodzieży gimnazyalnej. Ośmiu legionistów wzięło trumnę na ramiona i po odśpiewaniu przez chór artystów teatru pieśni przemówił rektor Pawlewski, omawiając działalność śp. Tadeusza Żulińskiego w Warszawie i oddając mu głęboką cześć i hołd.

I znowu ruszył naprzód żałobny kondukt, by stanąć na cmentarzu. Tutaj złożyła delegacya strzelcók i Ligi Kobiet wieńce na grobowcu, a towarzysze

---

WITOLD ĆWIKOWSKI.

Historya — jakich wiele.

I.

O godzinie 4 po południu wróciły bataliony z Prysłopu do wsi Rokamözö. Wracały wygłodniałe, przemokłe — po trzech nocach bezsennych, spędzonych na olbrzymiej górze. — Przez trzy dni z rzędu smagał ich drobny, lodowaty deszcz grudniowy — przez trzy dni nie mieli w ustach nic ciepłego, żywiąc się jedynie sucharami — jeśli je kto miał.

Nic więc dziwnego, że zluzowane przez inne kompanie — wracały z radością do ciepłych kwater, gdzie ich czekał pożądany spoczynek i ciepła strawa, do której zdawna tęsknili.

Idąc śpiewali — śpiewali jakąś dziwną, potężną pieśń, która gdyby fanfara bojowa dźwięczała stalą o struny serc i rwała je do czynu. Słysząc ją dawało się odczuć jakoby szum orlich skrzydeł i proporców, łopot rozkołysanych sztandarów, łoskot żelazny ciągnącego rycerstwa... to znowu niby jakąś pieśń łabędzią błękitnego rycerza, ginącego gdzieś zdala od kraju, od ojczyzny... z imieniem bogdanki na ustach!

Śpiewali i szli równym, żelaznym krokiem, od którego wszystkie chałupy wiejskie trzęsły się...

Pojrzyj, orły nasze płyną
W strasznym boju...
Bywaj zdrowa mi dziewczyno —
Idę do tych, którzy giną...
Jam nie twój!
Kto z nas marzyć chce spokojnie—
Nie wart żyć po świętej wojnie!...

Pieśń urwała się. Umilkła gdyby ucięta... i naraz, z głębi szeregów wybuchła gdyby tęsknotą brzemienna—druga strofka:

U bagnetu jasnej stali
Róża lśni...
Barwą ust twych i korali —
Kiedy gdzieś, w nieznanej dali...
Legnę w krwi!
Na pierś mi, w usłudze bratniej —
Złożą ją — twój dar ostatni!...

Pieśń zakołysała się... i umilkła. W miejsce jej poczęły wstępować ożywione rozmowy...

W jednym z pierwszych szeregów rozlegały się najgłośniej śmiech i żarty. — Tam cała rozmowa, wszystkie docinki skupiały się około jednej osoby.

Był to wysoki, wysmukły chłopak, o ostrem, zimnem spojrzeniu, poza którem kryły się przyczajone namiętności... o rysach nieforemnych, wykutych jakby z kamienia. Na ogół biorąc był brzydkim, brzydotą klasyczną. — Pochodził z jednej wsi pod Zakopanem i był w kompanii dosyć lubianym. Znano go pod pseudonimem „Turni" — nazwisko mało kto pamiętał.

...Szedł on teraz z podniesioną głową, z oczyma złemi... hamując z trudem gniew, wybuchający pod wpływem złośliwych przytyków.

— Turnia, a zostaw tam co dla nas... — huczał jakiś dobroduszny głos — uważaj, że my też, ten tego... nie od tego!

— Wsadziłbyś nos do buta, a nie mieszał się do cudzych spraw! — odparł zagadnięty z powstrzymaną pasyą.

— Ee... pocieszmy się — mitygował jakiś inny głos — nie jednemu psu Burek, nie jednej Olena we wsi... Pomylił się... z pewnością się pomylił! Zresztą... tutaj na Węgrzech może dostać za halerza kopę...

Zawtórowały mu głośne wybuchy śmiechu.

Należy się tu parę słów objaśnienia.

Przed kilku dniami batalion, idąc na pozycye, zatrzymał się na noc we wsi Rokamözö. Po rozkwaterowaniu się udało się paru żołnierzy do pobliskiej karczmy, aby sobie zrobić zapas rumu na czekającą ich wśród deszczu i zimna pozycyjną walkę. Pomiędzy nimi znajdował się także ów Turnia.

Zasiedli na ławie.

Przy drugim stole siedziało dwóch chłopów ruskich, a pośrodku nich młoda, świeża dziewczyna.

— A deż to Boh prowadyt pany wojaki? — zagadnął jeden z nich.

— Hoho, daleko stąd jeszcze, aż na Prysłop... — odparł Turnia. — Tam będzie wielka bitwa!

— Oj wełyka to hora, wełyka... ja znaju! Ne puskajte ich siuda pany wojaki — my sia ich boimo hirsze wid wołka. A bohato was tam ide?

— Będzie z parę tysięcy — a to co... to wasza dońka? — zapytał Turnia, łyskając oczyma w stronę uśmiechniętej, świeżej dziewczyny.

— Praudušte skazały pane wojak — to moja diwka Olena; na simnajciatyj rik uże jej ide. O dywyt sia... ne widała dolho chłopciw tai teper ne može bilsze wytrymaty! — dodał z uśmiechem wskazując na zarumienioną córkę.

Turnia spojrzał na okrytą pąsem dziewczynę i aż oczy mu się zaświeciły; zbliżył się do drugiego stołu:

— Napijcie się gazdo z nami, — rzekł, podając mu pełny kieliszek — na zdrowie wam!

— Daj Boże szczasływo! — odparł tenże wychylając. — Diakuju...

Turnia już siadał koło dziewczyny.

Dajcie tu jakiej dobrej, słodkiej! — zwrócił się do żyda, stojącego nad szynkwasem. — Olenka, napijesz się do mnie?...

Zarumieniona dziewczyna spojrzała pytająco na ojca.

— Nai pije, nai pije... łysz ne bohato! Ona szcze mołoda.

Turnia już się nachylił ku niej z kieliszkiem w ręku.

— No widzisz... Olenka — napijże się do mnie!

Oczy mu poczynały pod wpływem trunku i bliskości ciepłego, jędrnego ciała błyszczeć coraz goręcej.

— ...Oj ładnaś ty, ładna jak kwiatek w polu — dawno ja takiej krasawicy nie widział... — szeptał, ujmując ją za rękę. — A masz ty już swojego chłopaka?

— Ne — a jak wam... na imia?

Chłop tymczasem siedział przy stole paląc lulkę i przyglądał się pobłażliwym wzrokiem młodej parze.

— Nai sia zabawlat!... — szepnął, nachylając się ku sąsiadowi. — Ony i tak neszczasływi mołodci... idut na smert — nai sia zabawlat!

Kieliszki poczynały krążyć coraz gęściej, a chłop stawał się coraz więcej wylanym...

— Oj bidni wy, bidni chłopci... — mówił, przystępując do drugiego stołu, przy którym siedziało paru żołnierzy. — Wid mene takož dwich piszło, oden zahynuł a drubyj... Ale napijmo sia... tolko naszoho! skarżył się, ujmując kieliszek drżącą ręką. (c. d. n.).

broni wnieśli na barkach czarną trumnę. Rozległ się ponury śpiew księży, a kiedy przebrzmiało „Salve Regina“, przemówił nad mogiłą długoletni katecheta zmarłego ks. dr. Ciemniewski, oddając hołd śp. Tadeuszowi, który był wyrazem idei i pragnień, przenikających do głębi dusze rodziny Zulińskich — ofiarnej służby Ojczyźnie.

Następnie imieniem weteranów 1863 r. pożegnał zwłoki p. Webersfeld, wspominając o bezskutecznych usiłowaniach wroga, by zniszczyć i zgnieść narodowy duch Polaków. Duch ten nie zamarł i nie zamrze, aż osiągnie swój świetny cel. O tem świadczą tacy Synowie Ojczyzny, jak poległy w walce o Jej wolność bohater Zuliński.

Krótko, po żołniersku, przemówił na końcu komendant Stacyi zbornej kapitan Krzaczyński, składając imieniem żołnierzy polskich ślubowanie, iż nie złożą prędzej broni, aż wstanie Wolna Ojczyzna.

Spij kolego!...

Po tych słowach z piersi otaczających grób legionistów zabrzmiała ta zwyczajna ich piosnka, to ich pożegnanie, które oddają poległym towarzyszom. A zaraz potem hasło trąbki i salwa honorowa od bramy cmentarnej, jako finał potężnego, choć strasznego tryumfu, który znaczy się krwią młodą i tysiącem młodych dusz, ulatujących w zaświaty, jako ekspiacya narodowej winy i zarazem jasny złoty błysk wśród nieprzejrzanych ciemności zwątpienia. („Wiek Nowy“ z 13 maja.)

Zmówmy pacierze.

Za tych, co legli o Wolność wśród boju,
Co szli z bagnetem na carskie moździerze;
Za tych, co legli, wypiwszy dzban znoju,
Zmówmy pacierze!

Za tych, co legli na polach Grochowa,
Krew swoją nosząc Ojczyźnie w ofierze,
Za tych, co legli bez skargi i słowa,
Zmówmy pacierze!

Za tych, co legli w ulicach Warszawy,
Jak świętych idei szermierze,
Za tych, co legli, płacąc dług krwawy,
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zwiśli na stryczku hańbiącym,
Że chcieli służyć Ojczyźnie szczerze,
Za tych, co legli w zapale gorącym
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zgnili po turmach, wygnaniu,
Że chcieli złamać tyranii bezbrzeże,
Za tych, co legli w młodości zaraniu,
Zmówmy pacierze!

Za tych, co zgaśli w tajgach Sybiru,
Że w polskiej chcieli żyć wierze,
Za tych, co legli na brzegach Styru,
Zmówmy pacierze!

Za tych, co biją w wolności dzwony,
O Polskę idą w bój szczerze,
Za polską młodzież, za polskie Legiony
Zmówmy pacierze!

Felicyan Zaremba
plutonowy I Pl. II Dr. 13 Okr.

KRONIKA.

Namiestnik Diller w Kole polskiem. Pod przewodnictwem prezesa Koła Dra Bilińskiego w jego biurze 14 maja odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem jawili się także namiestnik Galicyi jenerał piechoty Ekscbar. Diller, minister Galicyi Ekscelencya Morawski, i marszałek kraju Niezabitowski z członkiem wydziału krajowego Dąmbskim.

Oprócz członków prezydyum, posłów Abrahamowicza, Daszyńskiego, Dra Germana i Kędziora, w obradach wzięli udział także przewodniczący obu komisyi gospodarczych Koła polskiego Ekscelencya Długosz i Ekscelencya Leo.

Na posiedzeniu, które trwało dwie godziny, omawiano szczegółowo najważniejsze sprawy krajowe.

Prawicowcy rosyjscy przeciw Polakom. Prasa polska w Petersburgu, Moskwie i Kijowie zwraca uwagę, iż każdy prawie numer rosyjskich organów prawicowych i t. zw. gadzinowych przynosi nowy artykuł przeciwpolski. Kampania ta stała się bardzo ulubionym tematem w pewnej części prasy rosyjskiej i zjawiskiem prawie codziennem.

Szczególnie dwie sprawy są przedmiotami zawziętych ataków ze strony dzienników rosyjskich, mianowicie sprawa zniesienia ograniczeń dla Polaków, oraz kwestya zwalczania w Rosyi katolicyzmu.

O tej ostatniej rozpisuje się ostatnio „Gołos Rosyi“, który mówi między innemi dosłownie, jak następuje: „Jesteśmy zdania, iż obecnie mamy ważniejsze sprawy niż dostarczanie materyałów polskim biurom informacyjnym i kokietowanie księży katolickich. O atmosferze wytworzonej przez postawienie na wokandę sprawy polskiej, winniśmy sądzić nie z przemówień w Radzie państwa wygłaszanych specyalnie dla ministrów i może być dla osób wyżej od nich znajdujących się, ale z tego, co mówi się w społeczeństwie polskiem i w prasie polskiej, chociażby w wydawanej w Szwajcaryi „Revue de Pologne“. Z tych źródeł sądząc (trzeba mieć odwagę przyznać się do tego), postawienie sprawy polskiej stwarza taką atmosferę, w której omawianie jej nie będzie miało na widoku interesów Rosyi“.

Generał rosyjski, toastujący na cześć cesarza Wilhelma. Przypadek — czytamy w „Pester Lloydzie“ w depeszy z Czerniowiec — zetknął tu korespondenta „N. Wiener Tageblattu“ z pewnym muzykiem ze Lwowa, który podczas inwazyi rosyjskiej zarabiać musiał, grając po kawiarniach.

W przeddzień wymarszu Rosyan ze Lwowa został on wezwany ze swoją orkiestrą do hotelu „George'a“, gdzie generał Artymow urządzał pożegnalny bankiet. W pewnej chwili—przy zamkniętych drzwiach— generał ów, oświadczając, że nigdy już Lwowa nie ujrzy, wzniósł okrzyk na cześć cesarza Wilhelma; skoro on bowiem tak potrafi bić i pędzić wojska rosyjskie, „musimy — zakończył — mieć dla niego wysoki szacunek“. Artymow prosił zebranych, ażeby jego okrzyk powtórzyli.

Nim się wszyscy rozeszli — opowiadał dalej ów muzyk — przybył patrol i aresztował uczestników tej biesiady. Co się stało z generałem Artymowem i towarzyszącymi mu oficerami, opowiadający nie wie. Jego samego zaś, również wtedy aresztowanego, Rosyanie zapomnieli zabrać; odzyskał on wolność wraz z wkroczeniem wojsk austryackich do Lwowa.

Albo pokój „niemiecki“, albo pokój „koalicyi“. W artykule wstępnym pisze „Secolo“ o pogłoskach pokojowych w tonie zupełnie różnym od dotychczasowego. Mianowicie dziennik przyznaje, że bardzo byłby pożądany pokój bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Koalicya musi jednak przyznać, że dzisiejsza sytuacya militarna nie budzi widoków pokonania państw centralnych, dlatego też dalsze prowadzenie wojny aż do zmiany położenia, pomimo ogólnego pragnienia pokoju, jest konieczne. Dziennik kończy oświadczeniem, że wojna może się zakończyć albo t. zw. „pokojem niemieckim“, albo „pokojem koalicyi“.

„Policya handlowa“ koalicyi. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą z Paryża, że państwa koalicyi zawarły umowy, zmierzające do wytworzenia wspólnej policyi handlowej koalicyi.

Prac przedwstępnych w tym kierunku dokonano na pierwszej konferencyi handlowej w Paryżu. Wytworzenie wspólnej policyi handlowej oznacza zaostrzenie blokady państw centralnych.

Na Wschodzie powierzono policyę handlową prawie całkowicie Japonii.

„Ziemszczyna“ sceptycznie zapatruje się na próbę Anglii, żeby intensywniej przeprowadzić blokadę Niemiec i pisze, że Anglia zrobiła już w tym kierunku, co tylko mogła, a dalsze usiłowania mają tylko teoretyczne znaczenie.

Według informacyi tego dziennika Anglia jak można najbardziej odcięła kraje neutralne od dowozu z za morza.

W określonym przeciągu czasu wartość towarów, wysyłanych ze Stanów Zjednoczonych do Holandyi wynosi 869,000 dolarów, podczas gdy wartość towarów wysłanych do Holandyi ze Stanów w takim samym przeciągu czasu roku ubiegłego wynosiła 4,600,000 dolarów. Dowóz ze Stanów Zjednoczonych do Danii zmniejszyła się tak: 216,000 dolarów wobec 2,400,000 dolarów w tym samym okresie czasu z roku ubiegłego. Dowóz do Szwecyi: 125,000 dolarów wobec 2,000,000, Norwegii: 196,000 wobec 968,000 dolarów roku ubiegłego. Natomiast dowóz Stanów Zjednoczonych od Anglii wzrósł z 49,000 dolarów do 2 milionów, do Francyi z 1,200,000 dolarów do do 11,300,000. Dziennik zapytuje w końcu, czy neutralni pozwolą na dalsze ograniczanie ich dowozu ze strony koalicyi i czy raczej w tych warunkach nie staną się przyjaciółmi Niemiec.

Serbia. W Genewie ukazał się pierwszy numer czasopisma w języku francuskim p. t. „La Serbie“. Redaktorem jest profesor belgradzkiego uniwersytetu dr. Lazar Markovic. Charakterystyczne, że Serbia poszukuje gościny dla swych czasopism w państwie neutralnem. Najwidoczniej pisma koalicyi nie dają pełnej swobody głosom serbskim. Wstępny artykuł pióra naczelnego redaktora daje przegląd tragedyi serbskiej z obecnej wojny i streszcza się w twierdzeniu, że koalicya nie była przygotowaną do stanowczej walki i że skutkiem tego zachodzi poważna obawa, czy nie poświęci ona Serbii, i nie odłoży rozstrzygnięcia walki na czas późniejszy, kiedy przygotowanie będzie zupełne i kiedy szanse zwycięstwa będą niewątpliwe. Jest to wyraźne oskarżenie koalicyi, jakiego Serbia dotąd nie podnosiła. Drugi artykuł zajmuje się stosunkiem Anglii do Serbii, przytacza on opinię angielską o Grey'u, który wyraźnie usiłował wygrywać Serbię na Bałkanie ku własnej korzyści. Całość utrzymana w duchu koalicyjnym z zastrzeżeniami jednak nadzwyczaj wymownemi.

Czas letni w Danii. Parlament duński przyjął ustawę dotyczącą wprowadzenia czasu letniego w Danii.

Podwyższenie zasiłków dla rodzin powołanych do wojska w Austryi. Cesarskie rozporządzenie zmienia w ważnym punkcie ustawę o zasiłkach dla rodzin powołanych do wojska. Mianowicie członkowie rodzin, liczący mniej niż 8 lat, otrzymają podwyżkę zasiłku, tak, że ogółem mieć będą 75 prc. zasiłków innych członków rodziny, z zastrzeżeniem, że chodzi tu o członków rodzin, które muszą płacić czynsz za mieszkanie i że rodziny te nie liczą więcej niż 3 członków, pobierających pełny zasiłek na utrzymanie. Wydatek, jaki z tego wyniknie, w przybliżeniu wyniesie rocznie 60 milionów K. Dalej rozporządzenie ces. postanawia, że zasiłek należy się także dzieciom tych powołanych do wojska, którzy zginęli lub zaginęli, oraz że zarządzenie to dotyczy także takich dzieci, które po wymienionym terminie skończyły 8 lat życia.

Niemcy w Rumunii. W Bukareszcie znajduje się 23 niemieckich i austryackich stowarzyszeń. Najstarsze z nich pochodzi z r. 1852, jest to Tow. śpiewacze i sportowe; następnie przybywały związki zawodowe, oświatowe, biblioteki i czytelnie, oraz wydawnicze towarzystwa. Podczas obecnej wojny najbardziej czynnemi były towarzystwa dobroczynności.

Miara maksymalna dla strojów damskich w Niemczech Na odbytem onegdaj w Berlinie posiedzeniu w sprawie mód i strojów damskich wybrano specyalną komisyę rzeczoznawców fachowych, którzy mają ustalić miarę maksymalną dla wszystkich artykułów konfekcyi damskiej. Na wczorajszem posiedzeniu—jak donosi fachowe pismo niemieckie—komisya ustaliła następujące wymiary materyi: Na żakiety i palta 3 i trzy czwarte metra przy szerokości 130 cm. na kostyumy 3 i trzy czwarte metra; na suknie 4 metry; na płaszcz 4 i pół metra. Przy ubraniach dla dzieci pominięto wyznaczanie maksymalnej miary.

Miny przy wybrzeżach Holandyi. Jak z Amsterdamu donoszą, od początku wojny wyłowiono przy wybrzeżach Holandyi ogółem 1014 min wodnych, 535 angielskich, 61 francuskich, 193 niemieckich i 225 niewiadomego pochodzenia.

Zarząd zakładów putiłowskich przeciw dyrekcyi kolejowej. „Nowoje Wremia“ donosi, że zarząd zakładów putiłowskich zwrócił się do Wydziału obrony krajowej z żądaniem, aby 1. dyrekcya rządowa zakładów objęła własność zakładów według sporządzonego inwentarza, 2. poleciła udostępnić zarządowi księgi przedsiębiorstwa w celu ułożenia bilansu do 31/XII 1915 r., 3. przywróciła komisyę rewizyjną, 4. zatrzymała zarząd zakładów jako przedstawicielstwo akcyonaryuszów, 5. ustaliła modus vendi z tem przedstawicielstwem, 6. pozwoliła na ogólne zebranie akcyonaryuszów. Minister handlu wydał orzeczenie przychylne, ostatecznie zadecyduje rada ministrów.

Rosya mimo zakazów wódczanych — rozpita. Na bezrybiu i rak ryba— mówi przysłowie; Rosyanin zaś dziś twierdzić może: Przy braku „oczyszczonej“ i denaturowany spirytus jest napojem. Pisaliśmy już o tem, iż skutkiem zakazów wódczanych rozwinęło się w Rosyi zastępczo spożywanie na wielką skalę perfum (przez wybrednych) i spirytusu denaturowanego, mimo jego trujących własności, przez uboższych konsumentów.

Petersburska Izba handlowa stwierdziła, iż w wielkim tygodniu sprzedano w Petersburgu 1,700 wiader spirytusu denaturowanego, podczas gdy przed wojną sprzedawano tego produktu w tymże czasie mniej więcej 60 wiader. Gdzieniegdzie ustalono nawet pewną statystykę zatruć, spowodowanych używaniem spirytusu denaturowanego, jako trunku.

Według obliczeń charkowskich, w ciągu 5 miesięcy od października do lutego włącznie było w guberni charkowskiej zwyż 2,000 wypadków śmiertelnych przez używanie różnych, mających zastąpić wódkę, ostrych płynów.

Obok tego jednak po ogromnie wyśrubowanych cenach znajduje się w obrocie i wódka, tajnie fabrykowana. Kronikarz petersburskiego dziennika „Dień“ tak żegna święta wielkanocne: „Chwała Bogu, wszystko odbyło się, jak za dobrych dawnych czasów. Widziano może nie tylu pijanych, jak przed dwoma, trzema laty, ale podpici byli doprawdy wszyscy. Znalazło się wino i wódka. Wprawdzie za butelkę wina w cenie dawnej 50 kopiejek flaszka (wina krymskie i kaukaskie) trzeba było płacić po 5 rubli. Flaszka spirytusu kosztowała koło 20 rubli. Ale mniej nudne były skutkiem tego te święta. Pito, delektując się.

Ministrowi finansów Barkowi, zaiste, nie opłaciło się uszczuplać budżetu rosyjskiego o miliard rocznie tylko po to, ażeby rosyjski obywatel marniał nie od gorzałki, lecz od denaturowanego spirytusu“.

Ruble w Berlinie notowane są obecnie po 183 (za 100 rubli). Z tego powodu „Frankf. Ztg.“ pisze, że „wielu sprzedawców w Polsce wciąż żąda wypłaty w rublach, które mają wobec tego duży popyt.

A że popyt ten wskutek świeżo wytworzonych warunków nie może być zaspokojony, przeto handel usiłuje radzić sobie ostatnimi czasy przez wyznaczenie wypłat w Warszawie. Zawiera się zatem umowy w sprawie zleceń kupna, pochodzących zarówno z Niemiec, jak z Polski, z wypłatą w Warszawie według cen, które kurs zamiany rubli na marki z różnych powodów przewyższają dość znacznie. Te fakty nietylko uważane są za niepożądane, lecz sprowadzają coraz większe odchylanie się od wszechświatowego równoważnika („Weltparität) kursu rubla. Ten równoważnik, jeżeli przyjąć na podstawę kurs sztokholmski, wynosi około 165 marek, i niewiadomo, dlaczego przez nasz układ stosunków czy też przez nasze zachowanie się mamy stale płacić za banknot rublowy lub należności warszawskie wiele więcej ponad wartość, ustaloną dla całego świata“.

Policya warszawska do Trebizondy. Gazeta rosyjska „Riecz“ donosi, że dawniejsza policya warszawska, znajdująca się do niedawna w Moskwie, została obecnie wydelegowana do Trebizondy. Wyjechało w tym celu 100 policyantów, 20 rewirowych i pomocnik komisarza.

Pragnienie pokoju w Rosyi. W ostatnich dniach można było obserwować w Petersburgu zjawisko zorzy północnej. Wśród szerokich warstw ludności wywołało zjawisko to, nie należące zresztą w stolicy Rosyi do nadzwyczajnych rzadkości, niemałe wrażenie, obwieszczano je bowiem „jako przepowiednię zbliżającego się końca straszliwej wojny“.

Petersburg czy Petrograd. Zdawien dawna utarła się w Polsce nazwa „Petersburg“. Moskale biją się teraz z Niemcami i zachciało im się nagle przemienić starą nazwę na „Petrograd“. I jedna i druga nazwa jest w gruncie rzeczy naszemu językowi obcą. Dlaczego jednak zachciało się prasie warszawskiej nazwy z ruska „Petrograd“, tego zrozumieć nie można. Język polski książkowy i potoczny pozostanie dalej przy nazwie „Petersburg“.

Polacy z Rumunii na Legiony. Grono Polaków zamieszkałych obecnie w Arbanasz p. Buzan (Rumunia) w Towarzystwie „Steana Romana“, a pochodzących z Galicyi i Królestwa, przesłało za pośrednictwem W. P. Tomasza Szyslaka w Kołomyi do Departamentu skarb. N. K. N. 120 franków czyli 144 koron, przeznaczając z kwoty tej 90 k. na Legiony, a 54 k. na wdowy i sieroty po legionistach. Złożyli mianowicie: po 10 frank. Fryderyk Wracławek, Adolf Wojciech Kamiński, Jan Płaczek, Józef Mulicki — Paweł Szyszłak 6 frank. Po 5 frank. Leon Homicz, Józef Wierdak, Jan Mulkiewicz, Mikołaj Wintoniak, M. Wszolek, Wincenty Chmiel, Jan Andrusiewicz, N. Haubman, Antoni Johan, Edward Bisset, Jan Busiński, Józef Szczygielski, Adolf Trybiec, Marceli Bury. 4 franki N. Kodrys.

Z giełdy. Warszawa 15 maja. 6% poż. m. Warsz. żądają 101_{901} płacą 100_{90}, 4½% poż. m. Warsz. nienotowana, 5% listy zast. Warsz Tow. Kred. 92_{00}—91_{00} (zamknięto: $91_{45;50;55}$), 4½% listy zast. Warsz. Tow. Kred. nienotowane 4½% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 94_{75} — 93_{75} 5% listy zast. Tow Kr. Ziem. nienotowane.

Wiedeń 15 maja. Wielkie powodzenie subskrypcyi na 4-tą pożyczkę wojenną podziałało dobrze na nastrój dzisiejszej giełdy. Szczególnie zapytywano o wartości żelazne, także papiery kolejowe, amunicyjne i przędzalniane. Ogólny nastrój był wsparty przez wiadomości z Berlina i doniesienia o dobrym stanie zasiewów. Obrót był jednak większy tylko w niewielu działach.

Z Sosnowca.

Echa uroczystości 3-go maja Dla upamiętnienia obchodzonej w dniu 3-m maja r. b 125-ej rocznicy Wielkiej Konstytucyi cechy rzemieślnicze, jak również nie mający swoich cechów lub stowarzyszeń, rzemieślnicy dzień ten uroczysty upamiętnili w następujący sposób:

Cech ślusarzy. Jeden z najstarszych w Królestwie. W posiadaniu jego znajduje się pieczęć pamiątkowa z czasów założenia pierwszych cechów w Królestwie Polskiem. Na uroczystość obchodu 3-go maja sprawiono nowy sztandar cechowy z inicyałami cechowymi z jednej strony i Białym Orłem na tle amarantowem z drugiej. Sztandar ten znajduje się obecnie u starszego cechu.

Stolarze, nie mający swego cechu, na uroczystość narodową sprawili również chorągiew z odpowiednimi inicyałami i postanowili dla upamiętnienia uroczystości obchodu z inicyatywy p. Walkowskiego założyć stowarzyszenie stolarzy.

Związek ogrodniczy ma wkrótce powstać w naszem mieście z inicyatywy p. Józefa Skowrońskiego, znanego ogrodnika—fachowca.

Fryzyerzy. Wśród fryzyerów powstał projekt założenia stowarzyszenia o charakterze wzajemnej pomocy.

Posiedzenie Rady Powiatowej. Zebranie Rady powiatowej opiekuńczej odbędzie się w Sosnowcu w przyszłą sobotę dnia 20-go maja r. b. o godzinie 10 ej rano w lokalu własnym, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11

Nasiona. Rada miejscowa opiekuńcza podaje do wiadomości, że władze okupacyjne wydawanie ziemniaków i nasion do siewu przekazały zarządom gmin i miast, a w Sosnowcu magistratowi i tam należy się zwracać po nasiona. Zebrane zadatki można odebrać w biurze Rady miejscowej opiekuńczej, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11 od godziny 9 do 1-ej popołudniu.

Handel uliczny. W dawniejszych czasach, na chodnikach i ulicach w centrum miasta uprawiany był handel na szeroką skalę. Bardzo często trudno było przejechać ulicą, lub przejść chodnikiem. Wobec zakazu władz, handel uliczny i chodnikowy zupełnie ustał Nawet w przedsionkach i bramach domów nie wolno jest utrzymywać kramików. Rozporządzenie to, z wielu względów, jak np. zdrowotności produktów i tamowania ruchu, jest zupełnie słusznem.

Z Kielc.

Obchód 3 maja. Mimo nawoływania, że żałoba i smutek powinny cechować nasze życie wewnętrzne, rocznica konstytucyi wypadła uroczyście. Ogromne zainteresowanie się obchodem było widoczne już w przeddzień obchodu. Odczyt przed obchodem dr. Stefana Frycza zgromadził prawdziwy tłum słuchających. Nalepki T. L. S. uproszone panie sprzedawały przy stolikach, ustawionych w ważniejszych punktach miasta. Magistrat wydał rozporządzenie, wzywające do zamknięcia sklepów i udekorowania miasta. Ukazały się odezwy Komitetu obchodowego, wzywające do uczczenia rocznicy i wzięcia udziału w pochodzie.

W dniu rocznicy panie sprzedawały znaczki na dochód szkół polskich oraz wydawnictwa o konstytucyi. O 10-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze kazanie wygłosił ksiądz kanonik Gawroński. Po nabożeństwie ruszył pochód z młodzieżą i instytucyami miejskiemi na czele ku pomnikowi Staszyca w parku, gdzie chór odśpiewał hymny narodowe.

Po południu odbył się odczyt por. Ulrycha oraz uroczysty wieczór, poprzedzony przemówieniem mec. Koczanowicza. Muzyka, śpiew p. Wieniawiny oraz fragmenty z Kordyana, wypowiedziane przez pp. Nowakowskiego i Ruszkowskiego złożyły się na program wieczoru. Dzień ten uczciła także uroczystem nabożeństwem w synagodze gmina izraelicka.

Całość wypadła nad wyraz poważnie. Sprzedano na szkołę około 13.000 znaczków. Wezwania z kazalnicy do niebrania udziału w pochodzie minęły bez echa. Dysonanse zaginęły w uroczystym nastroju.

Ulica Trzeciego Maja. Magistrat na posiedzeniu z d. 5 b. m. odbytem łącznie z Komitetem Doradczym uchwalił ulicę Dużą, od placu Panny Maryi do Krakowskiej Rogatki, nazwać ulicą „Trzeciego Maja".

Z Krosna.

Z działalności P. K. N. i Ligi Kobiet. Ostatnie sprawozdanie kasowe Komitetu w Krośnie wykazało kwotę K. 1840,09. Pieniądze te uchwalono rozdzielić na poszczególne cele i część kwoty przesłać do kasy N. K. N.

Na skutek odezw, rozlepionych po mieście i w powiecie, zdeklarowały się niektóre instytucye i firmy naftowe do wpłacenia pewnych kwot na cele N. K. N. Dla zbierania drobniejszych datków rozdzielono 30 puszek, których kontrolę powierzono Lidze Kobiet.

Staraniem Ligi Kobiet odbył się w dniu 19 marca odczyt prof. Charzewskiego na temat „N. K. N. a sprawa polska". Z powodu zbiórki na cele „Czerwonego Krzyża" obchód Konstytucyi 3 Maja odłożono do dnia 14 maja.

W urządzeniu „Tygodnia Czerwonego Krzyża" Liga Kobiet przyjęła oficyalny udział.

Ze Lwowa.

Rabunek Moskali w namiestnictwie. Przed kilku dniami ukończone zostały pod kierownictwem radcy budow. w namiestnictwie p. Tretera, dokładne obliczenia szkód, wyrządzonych przez najeżdżczą władzę rosyjską w gmachu lwowskiego namiestnictwa. Według tych obliczeń dokładny wykaz szkód, wyrządzonych przez Moskali w poniszczonych i uwiezionych urządzeniach, meblach, sztukateryach i t. d. wynosi ponad 1,300,000 koron.

Z Warszawy.

Dzień skautów. Na dochód kwesty majowej odbył się w parku Agrykoli wielki pokaz skautowy. Do popisu stanęło 2.500 skautów. Po przemówieniu komendanta ks. Mauersbergera nastąpiło rozdanie odznak honorowych i wręczenie sztandaru. Na ćwiczenia popisowe złożyły się: przemarsze wzorowe, gaszenie pożaru sztucznie roznieconego, budowa i rozbiórka mostu polowego.

Podatek hypoteczny. Wkrótce na całym obszarze okupowanym przez władze niemieckie będzie wprowadzony nowy podatek, tak zwany „hypoteczny". Podatkowi temu podlegać będą wszystkie sumy, umieszczone na hypotekach i wartość kapitalistyczna rent, zabezpieczonych hypotecznie. Obliczenie wartości kapitalistycznej danej renty podlegać będzie zatwierdzeniu szefa naczelnej administracyi cywilnej przy zarządzie jenerał-gubernatora warszawskiego. Podatek hypoteczny wynosi 0,75% i liczy się od 1 stycznia 1916 roku. Obowiązek zapłacenia podatku hypotecznego należy do właścicieli nieruchomości, obciążonych kapitałami, lub rentami hypotecznemi. Należną sumę podatku winni oni potrącić z procentów wypłacanych wierzycielom. Również obowiązani są wnosić ten podatek bez względu na to, czy wypłacają lub nie procenty wierzycielom. Wolne od tego podatku są sumy niżej 100 rubli, lub należne Towarzystwom drobnego kredytu i renty, których termin wypłaty nie nadszedł jeszcze, wreszcie sumy hypoteczne, należące lub dłużne instytucyom, płacącym podatek od czystych zysków.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 maja.

(mj.) Wczorajsze biuletyny nie przyniosły także nic nowego. Walki pozycyjne na wszystkich frontach i straszliwe zmaganie się pod Verdun. Gdy wojna niejako przyciszyła się, tem skwapliwiej rozchodzi się plotka, wytwór wyobraźni... Tak więc jedni opowiadają o rychłej ofenzywie z kierunkiem na Petersburg, inni o wielkiej wyprawie rosyjskiej na Bułgaryę, jeszcze inni o przystąpieniu Szwecyi do wojny. Około tych wieści mota się dalszy splot przypuszczeń, jeszcze mniejszej wartości, niż sama plotka.

Przypuszczać trzeba, że w ciągu lata jeszcze gdzieś coś się zacznie, choć z drugiej strony nie jest to koniecznością. Jeżeli bowiem w ciągu tegoż lata padnie Verdun, wojna światowa dojdzie prawdopodobnie do kresu. O cóż bowiem wtedy walczyć? Ani Francuzi nie zdołają już wtedy odebrać orężem tego, co stracili, ani Belgowie ni Serbowie, Moskal nie stanie się zdolniejszym do zwycięstwa ani Włoch do wgryzienia się w skały alpejskie. Anglia będzie dalej podżegać, kto jednak zechce jej słuchać?

Może ktoś powiedzieć: W czasie wojny działa przypadek, więc niespodzianki nie są wykluczone. W dzisiejszej wojnie, szczególnie w obecnej jej fazie „przypadek" ma znaczenie coraz mniejsze. Na hazardy żadna ze stron walczących nie pójdzie. Do hazardu takiego nie jest już w każdym razie zdolny czwóralians.

Tak więc możnaby sądzić, że znajdujemy się w okresie bezpośrednio przedpokojowym. Jeżeli bowiem nawet wojna przeciągnie się, nie zmieni się granice frontów bojowych, w szczególności nie zmienią się na korzyść czwóraliansu.

W takiej sytuacyi zorganizowanie się Królestwa nabiera tem większego znaczenia. Organizowanie prac drugorzędnych: Rad opiekuńczych, Komitetów ratunkowych, Macierzy szkolnych i t. p. nie zastąpi tej pracy najważniejszej, państwo-twórczej, jaką byłaby j e d n o l i t a o r g a n i z a c y a p o l i t y c z n a Królestwa, w której dopiero ramach mogłyby się pomieścić racyonalnie owe prace drugorzędne. Naprzód buduje się fundament, potem stawia się ściany budowy. U nas do tej pory dzieje się naodwrót. Dlatego rezultat usiłowań narodowych musi być słabszy, przygodny, bez jasno wytkniętego celu. Zabierzmy się tedy raz nareszcie do pracy fundamentalnej, trudniejszej niewątpliwie, niż doraźna ciesielka, ale ważniejszej stokroć i w warunkach naszych politycznych koniecznej.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Hr. Tisza w Serbii.

BELGRAD 16 maja. (T.B K). Premier węgierski hr. Tisza przybył 14-go maja do Szabacu, powitany u granic przez wojennego jenerał-gubernatora. Hr. Tisza pojechał następnie do Waljewa, gdzie spędził dzień wczorajszy.

Czwóralians nie ustępuje Grecyi?

ATENY 16 maja. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Posłowie entente'u nie otrzymali żadnej wskazówki, że rządy ich sprawę transportu wojsk serbskich uważają za ukończoną.

Protest Ameryki przeciw Anglii.

WASZYNGTON 16 maja. (T.B.K). Rząd waszyngtoński przygotowuje protest przeciw Anglii z powodu polityki tego państwa, nie dozwalającej amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi na przewóz środków lekarskich dla mocarstw centralnych. Lansing otrzymał od b. prezydenta Tafta, obecnego prezesa Komitetu Centralnego Czerwonego Krzyża list, w którym tenże domaga się nagłych przeciwśrodków.

Nowy okres pod Soluniem.

BERLIN 14 maja. „Secalo" donosi z Solunia pod 12 maja: Ponieważ roboty fortyfikacyjne obozu pod Soluniem zostały ukończone, czynność armii czwóraliansu weszła w nowy okres. Przeważna część wojsk opuściła obozy i udała się ku granicy od Floriny po Seres, gdzie weszła w kontakt z nieprzyjacielem. Na wielu miejscach odległość obu wojsk nie jest dalsza nad 4 klm. Codziennie odbywają się walki piechoty i artyleryi. Poważnych walk piechoty dotąd jednak jeszcze nie było.

Biuletyn francuski.

13 maja, 11 g. w nocy. W Szampanii dość żywa obustronna działalność artyleryi w okolicy Prosnes i St. Hilaire. Na lewym brzegu Mozy siła kanonady zmalała w ciągu dnia. Atak na nasze pozycye na zachód od wzgórza 304 odparty. Na północnych stokach Mort Homme usiłowana wycieczka nieprzyjacielska zupełnie bez powodzenia. Na prawym brzegu Mozy i w Woevre minął dzień stosunkowo spokojnie. W nocy na 13 maja jedna z naszych eskadr zrzuciła 43 bomb na dworce w Nantillois i Brieulles i na obozy w okolicy Mont Faucon i Romagne. Tejże nocy jeden z naszych latawców zrzucił 11 bomb na halę statków napowietrznych pod Metz-Frescaty.

Biuletyn rosyjski.

13 maja: Nad kanałem Bogińskiego rozwinęła nieprzyjacielska artylerya żywą działalność przeciw odcinkowi naszych stanowisk naprzeciw miejscowości Tellekani. Na południe od Prypeci bardzo czynne były nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, tak, że miejscami przychodziło do walki z blizka. Na południowy-wschód od Nowopotajewa, 18 klm. na południowy-zachód od Krzemieńca, próbował nieprzyjaciel zbliżyć się do naszych rowów, został jednak odparty.

Wojowniczy Poincaré.

BERNO 16 maja. Z okazyi pobytu w Nancy Poincaré miał mowę do uchodźców lotaryńskich, w której powiedział: „Nieprzyjaciele nie ofiarowywali nam pokoju ani bezpośrednio ani pośrednio. Ale my nie chcemy, aby go nam ofiarowywali. My chcemy, aby nas o pokój prosili. My chcemy pokoju, który zagwarantuje równowagę i trwałość. Dopóki taki pokój nie może być zapewniony, dopóki nasi przeciwnicy nie będą się uważali za zwyciężonych, nie przestaniemy walczyć.

Pociecha dla Pasicza.

PETERSBURG 16 maja. B. Pras. ministerstwa spraw zagranicznych donosi o wyniku rokowań Pasicza: Nasze dobrze poinformowane koła polityczne stwierdzają z wielkiem zadowoleniem istotne rezultaty misyi Pasicza, który po kolei był w Rzymie, Londynie, Paryżu i Petersburgu. Narodowe ideały Serbii, zjednoczenie wszystkich krajów serbskich, włączenie Macedonii do Serbii zostały — jak już donoszono — zgodnie uznane przez wszystkie bez wyjątku mocarstwa czwóraliansu.

Dobrym jest znakiem, że istniejące z początkiem wojny niedowierzanie między Serbią a Włochami jakoteż wzajemne podejrzywania obecnie zupełnie ustały. Chociaż przyszły podział i organizacya Adryatyku w szczegółach są jeszcze niepewne, zawiązane przyjazne stosunki dają zupełną pewność, że sprawy te zostaną rozwiązane ku zupełnemu obopólnemu zadowoleniu.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 16 maja. Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku i Kaukazu żadnego ważniejszego zdarzenia. Jeden z naszych hydroplanów rzucił z powodzeniem bomby na dwa wielkie okręty nieprzyjacielskie, stojące na kotwicy w przystani Kephalos, poczem wrócił nieuszkodzony. Monitor nieprzyjacielski, który chciał wtargnąć do przystani na północny zachód od wyspy Küsten, celnym pociskiem naszej artyleryi został doprowadzony do rozbicia.

Subskrypcya na czwartą pożyczkę austryacką przedłużona.

WIEDEŃ 16 maja. Według prowizorycznego zestawienia dotychczasowe wpisy na czwartą pożyczkę wojenną dosięgły prawie tej samej wysokości, co przy pierwszej wpłacie trzeciej pożyczki wojennej. Liczne zgłoszenia, zwłaszcza z prowincyi, nie są jeszcze zestawione, ponieważ bez przerwy wpływają zgłoszenia ze wszystkich miejsc subskrypcyi. Wiele wpisów na podstawie pożyczek hypotecznych jeszcze w zawieszeniu, inne wpisy dopiero w nawiązaniu. Dlatego minister skarbu pozwolił, ażeby wpisy na czwartą pożyczkę wojenną były przyjmowane włącznie do wtorku 23 maja r. 1916.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L.